ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3 | CHOJNICE, dnia 24-go czerwca 1926 r. | Nr. 25

Kiedy zgnębi cię lęk.

Kiedy zgnębi Cię lęk, gdy zabraknie Ci sił
Wznieś ku niebu znużone powieki!
Wspomnij, iżeś nie sam, że Twój Ojciec jest tam,
Żeś pod skrzydłem mocarnej opieki...

Kiedy skrzywdzi Cię los, gdy przeszyje Cię grot
Niewdzięczności i ludzkiej niechęci,
Skieruj myśl swoją wzwyż, gdzie unosi się krzyż
Boską Mękę miej zawsze w pamięci!

Twoja wieczność to kraj, kędy szczęście i raj,
Gdzie zasiądziesz wśród duchów wybranych...
Kochaj, ufaj i wierz — a nie rachuj, nie mierz
Ofiar, Bogu w skrytości oddanych!

Gdy nadejdzie już kres Twoich cierpień i łez
Bóg powoła Twą duszę do Siebie:
— Sługo wierny Ty Mój, za ból, pracę i znój
Przyjdź, zapłatę otrzymasz — tu, w Niebie!

Orka św. Izydora.

Przez mszę św zyskujemy pomoc Bożą w naszych pracach i powodzenie w przedsięwzięciach.

Sw. Izydor, czczony jako patron w Madrycie (umarł 1170 roku), był parobkiem w Madrycie. Był w służbie u jednego znakomitego pana i miał mu uprawiać pole. Izydor był pobożny i codzień wcześnie wstawał, by przed robotą módz być na mszy św. Za to spotykały go od czeladzi różne docinki, ba, nawet oczernili go przed panem, że chodzeniem do kościoła zaniedbuje roboty w polu.

Pan ów wezwał Izydora, by się z tego wytłómaczył. Izydor odrzekł:

— Proszę pana przekonać się, czy rzeczywiście mniej robię jeżeli tak, to mi pan odtrąci z płacy.

Jednego dnia wyszedł więc ów pan umyślnie na pole, by się przypatrzeć robocie parobka. Ale jakże się zdziwił, gdy przy nim zobaczył dwóch aniołów. Przekonał się także wnet, że Izydor wydatniej pracuje niż inni parobcy. Od tego czasu polubił go pan i obchodził się z nim jak z bratem. Owo zjawisko pouczało go, że nad pobożnym sługą czuwa troskliwa opieka Boża. Do końca życia pozostał Izydor w służbie u owego szlachcica i umarł, mając 60 lat. W 40 lat po śmierci znaleziono na cmentarzu w Madrycie jego zwłoki zupełnie nieuszkodzone i w uroczystej procesji przeniesiono do kościoła św. Andrzeja w Madrycie. Tu w srebrnej trumnie wystawiono je ku czci publicznej.

Kto prace dnia rozpoczyna mszą św., ten ma szczęście i powodzenie w swoich pracach i sprawach.

Sobótki.

Jednym z najdawniejszych i najpiękniejszych zwyczajów przodków naszych, był obchód uroczysty palenia Sobótki, zwany inaczej świętem Kupały.

Zwyczaj ten istniał już przed wiekami na ziemiach słowiańskich. Koło Wrocławia jest góra, zwana Sobótką, uważana niegdyś za górę świętą i od jej to imienia w Wielkiej i Małej Polsce poszła nazwa święta Sobótki.

Na Mazowszu i Podlasiu zwano tę uroczystość Kupalnocką, a na Rusi krótko Kupałą, od imienia boga owoców i zbóż, wiosennego opiekuna ziemi; a obchodzono ją w najkrótszą noc roku, poprzedzającą najdłuższy dzień, jako święto wiosny, święto ożywczego boga zwanego Białobogiem, bo ludy pogańskie cześć miały wielką: dla światła, słońca, ognia, jako dawcy życia i dobra.

Rozumiano, że owa płonąca kula, co promieniami swemi ogrzewa i oświeca świat cały, jest najpotężniejszem bóstwem, co życie i moc sieje dokoła. Czczono więc ogień i słońce jako dobroczynne bóstwo. Ku czci boga światła śpiewano pieśni, święcono uroczystości.

Ogniem świętym gorzała Polska cała w noc świętą, w noc Kupały. Wszędzie po puszczach, łanach, po górach i nad wodami święcono noc najkrótszą w roku i śpiewem witano wschodzące słońce.

Już dnia poprzedniego, od wczesnego ranka, gotował się lud cały do tego obchodu.

Wszystko co żyło wybiegało z sadyb, spieszyło w las, gdzie nad rzeką, jeziorem, lub nawet strumykiem na wzgórzu palić się miały stosy ofiarne.

Huk szedł po boru. Pod kamiennym toporem Polan padały żywiczne sosny, modrzowie, jodły i jesiony. Młodzież zbierała łuczywa i ściągała na święte wzgórze świeżo ścięte berwiona, bo do świętego ognia, jak do budowy domu, niewolno było używać martwego drzewa.

Starsze kobiety sposobiły ucztę, znosiły mięsiwa, pszenne kołacze i dzbany miodu.

Odziane w białe, lniane płótnianki, w wieńcach zielonych na głowie, snuły się po lasach dziewczyny, śpiewając pieśni o Kupale i zbierały zioła, które dnia tego urwane, moc miały wielką.

A gdy słońce ożywcze skryło się i mroki zaległy ziemię, lud stawał dokoła olbrzymich stosów i trzymając się za ręce, czekano w ciszy i skupieniu.

U stosu ofiarnik, siwowłosy starzec, trąc dwa suche kawały drzewa, dobywał z nich ognia.

Ogień to był boży, który się w dniu tym zrodził, więc młodym i nowym był. Trzeba go było potem od chat nieść i tam strzec pilnie, by się rok cały palił. Wierzono, że ktoby ogień z chaty wyniósł, tenby z niej zabrał moc i życie.

Jasnym płomieniem buchały stosy, a jednocześnie z piersi zebranego tłumu płynęła pieśń.

Szły potem tańce i zabawy różne. Stos płonął coraz żywszym płomieniem, a chłopcy z zapalonemi łuczywami skakali przez ogień, by mór i choroby od siebie i swoich odegnać.

Potem biegli w las, bacznie uważając na to, by niesione przez nich płonące ognie nie zgasły, obiegali tak zasiane polanki, barcie i łąki, wołając: „Kupało“, „Kupało“!

Zmęczeni wracali do ogniska, gdzie zaczynała się uczta.

Bogom na ofiarę składano przedewszystkiem najlepsze kąski, najpierwszą czarę miodu lano na stos.

Przy uczcie ślepiec guślarz opowiadał pieśnią dawne dzieje, mówił o tem, jak walczyli ojcowie i zagrzewał młodzież do obrony ziemi, do walki z odwiecznym wrogiem.

O północy podsycano znowu ogień, kobiety rzucały weń po gałązce zebranych ziół, resztę zaś niosły do chat, by je tam pozatykać w szczeliny, dla osłony od chorób, nieszczęść, uroków...

Dziewczęta plotły wieńce z bylicy, a potem szły gromadnie nad wodę i rzucały w nią wianki. Z biegu wianków wróżono, jak pójdzie życie tej, co go uwiła. Chłopcy gonili za płynącemi wodą kwiatami, starając się je wyłowić, bo i tu była wróżba: której dziewczyny wianek parobczak wyłowi, ta mu przez bogów na żonę przeznaczona, tam swatów posyłać należało.

Tak wśród wesela, śmiechu i śpiewów spędzano krótką noc Kupały.

I oto dziś po wiekach, pozostał nam jako pamiątka po ojcach ten piękny zwyczaj.

Dziś noc tę zwiemy nie nocą Kupały, ale świętojańską sobótką, lud nie zapala wielkich stosów ofiarnych na cześć pogańskiego bóstwa, ale zapala świętojańskie ognie Górale na Podhalu i dziś jeszcze palą po górach ognie, które noc tę rozświecają. W innych znów okolicach, a nawet w miastach szczególnie w Warszawie, Krakowie i Poznaniu zbiera się tłumnie ludzkość wszelkich stanów nad brzegami Wisły i Warty palą ognie wioślarze ścigają się łodziami, przyozdobionemi fantastycznie, dziewczęta puszczają wianki w wodę, chłopcy gonią za niemi i późno w noc śpiewają pieśni.

Dzisiejszy obchód „Wianków“ — to pamiątka dawnej, pogańskiej „Sobótki“.

Łamigłówka kratkowa.

A	1					
B		2				
C			3			
D				4		
E					5	
F						6

W sześciu rzędach oznaczonych literami: A, B, C, D, E, F, ułożyć w każdym po wyrazi sześciogłoskowym. Litery oznaczone cyframi od 1—6 włącz. dają nazwę stolicy państwanależącego na kontynencie europejskim..—

Sylaby: Ja—ze—wik—Pat—Mu—r...-um—rys—fur—Ta—t—na—ras—lud—b—er.

Znaczenie wyrazów: A. miejsca wykopalisk starożytności. B. Miasto w Grecji. C. Imię męskie. D. Miasto na Peponezie. E. Miasto nad morzem Kaspijskiem F. Miasto w Niemczech.

Rozwiązanie łamigłówki przyrodniczej z Nr. 24.

*	*	*	a	*	*	*
*	*	*	m	*	*	*
*	w	e	l	a	k	*
t	o	z	a	n	y	ż
*	z	a	g	ó	r	*
*	*	*	a	*	*	*
*	*	*	t	*	*	*

Wesoły kącik.

Trzeba było..

Właściciel dużej firmy poszukuje buchhaltera z dobremi referencjami. Zgłasza się kandydat, pan Izydor Stanisław, dwóch imion...

Szef przegląda świadectwa.

— No tak. Swiadectwa ma pan bardzo dobre. Ale ostatnie jest z przed 4 lat.

— Tak jest.

— A co pan przez te 4 lata robił?

— Byłem w jednem miejscu.

— Aha! A dlaczego pan to ostatnie miejsce opuścił?

— Trzeba było...

— Ale dlaczego?

— Ogłosili amnestję.

„Pół na pół“.

Spotkał się handlarz skórek zajęczych z fabrykantem pasztetów.

— O tem, że pan wyrabia rocznie sto wagonów pasztetów, to mów pan Zulusom...

— No, sto jak sto, ale pięćdziesiąt to pewne...

— Panie, czy pan wie, ile to jest pięćdziesiąt wagonów zajęcy?!!

— No tak, ale ja mięszam zające pól na pół z koniną.

— Niechby nawet, ale ja i w 25 wagonów zajęcy nie wierzę.

— Eh, pan ciężko myślący: pół na pół, to się rozumie jeden koń na zająca...

Po amerykańsku.

— Mój dom towarowy jest tak duży, że kiedym go przed rokiem kupił i obchodził wszystkie pokoje i lokale, to w pierwszym życzono mi Wesołybh Świąt Bożego Narodzenia, a w ostatnim Wesołego Alleluja.

— E, to jeszcze nic! Ja w moim domu towarowym trzymam trzysta psów bernardynów, które wyszukują zbłąkanych gości.